

WSTĘP

Przedmiotem tej książki są utwory, które – mając strukturę słownika i zawartość podobną do słowników, dotyczącą słów i oznaczanych przez nie pojęć – uchylają się od pełnienia zadań właściwych publikacjom leksykograficznym: nie informują o znaczeniu ani użyciu słów. Ścisłej biorąc, nie przekazują takich informacji, jakich się od słowników oczekuje: wiarygodnych, obiektywnych, autorytatywnych. A nawet jeśli je przekazują, to marginalnie, ich zadanie jest bowiem inne: mają przede wszystkim bawić, śmieszyć, nakłaniać do refleksji, przekonywać do czegoś lub o czymś. Zwracają uwagę indywidualnym stylem, oryginalnością ujęcia, dowcipem, pomysłowością, zacięciem polemicznym. Często zawierają treści humorystyczne lub satyryczne. Nie mają być źródłem informacji, lecz zajmującą lekturą.

Utwory tego rodzaju określam jako *antysłowniki*, wzorując się na takich terminach literackich, jak *antypowieść* czy *antybohater*. Tak bowiem jak antypowieść jest pozbawiona cech typowej powieści, np. wyrazistej fabuły, a antybohater, będąc główną postacią powieści lub dramatu, nie posiada cech właściwych takim postaciom, np. jest nieaktywny, nijaki, może nie mieć nawet imienia (Zagórska 2017), tak antysłowniki nie zapewniają tego, czego się oczekuje od „normalnych” słowników. Przede wszystkim – obiektywizmu.

Ich autorzy sięgają po formę słownika, aby wypełnić ją treścią o charakterze rozrywkowym, refleksyjnym lub perswazyjnym. Z jednej strony służy to wygodzie, gdyż podział utworu na artykuły hasłowe ułatwia organizację treści i pozwala się wypowiadać na każdy temat, byle tylko dało mu się przypisać nazwę. Z drugiej strony zaś autor antysłownika może włączyć się w różnego rodzaju gry intertekstualne i międzygatunkowe, np. uczynić go przedmiotem pastiszu czy parodii. Zaufanie, jakim są darzone słowniki, czyni takie zabiegi

szczególnie atrakcyjnymi, gdyż jest coś kuszącego w tym, aby podważać autorytety.

Antysłowniki nie informują w normalnym sensie tego słowa, gdyż ich autorzy nie objaśniają znaczenia słów, ale bawią się nimi lub przekazują komentarze na temat nazwanych przez nie pojęć. Aby docenić trafność takich zabiegów, rozsmakować się w nich, trzeba znać już znaczenie słowa. Słusznie więc autor jednego z antysłowników, *The Computer Contradictionary*¹, ostrzega czytelników: „The meaning of an entry should always be ascertained *before* consulting this dictionary”² (Kelly-Bootle 1995: XV).

Zależnie od tego, jakie cechy w nich dominują, antysłowniki można charakteryzować na wiele sposobów, np. jako niepoważne, żartobliwe, humorystyczne, parodystyczne, prześmiewcze, przewrotne, diabelskie, ironiczne, satyryczne, cyniczne, subiektywne, prywatne, polemiczne, publicystyczne, perswazyjne³. Wielość określeń, z których raz jedno są trafniejsze, raz inne, sprawia, że termin *antysłownik* staje się najwygodniejszy.

Jego podobieństwo do wyżej wymienionych terminów literackich jest głębsze, niż się z początku wydaje: tak jak antypowieść jest rodzajem powieści, a antybohater – bohaterem literackim lub filmowym, tak antysłowniki są odmianą słowników, a nie, co mogłaby sugerować cząstka *anty-*, przeciwieństwem słownika. Tworzą osobny nurt w leksykografii, osobny jej dział, który można nazwać *antyleksykografią*. Jego początki są dość odległe: jako wczesny przykład wskazuje się dzieło *Tarifat (Definicje)* perskiego poety Ubeida Zakaniego z XIV wieku (Józefowicz-Czabak 1988). Także w polskiej leksykografii najstarszy antysłownik ma kilkaset lat, pochodzi z początku XVII stulecia. W bibliografii

¹ Tytuł jest kontaminacją angielskiego *contra-* ‘przeciw-’, *contradiction* ‘sprzeczność’ i *dictionary* ‘słownik’.

² Znaczenie słowa zawsze należy ustalić przed skorzystaniem z tego słownika.

³ Czym innym są tzw. słowniki alternatywne. Nazwą tą opatruje się publikacje mniej typowe pod pewnym względem, np. słowniki slangu (por. *The Alternative Dictionaries*) lub słowniki pozainstytucjonalne, amatorskie (np. *Słownik SJP.PL*, określane dawniej tym mianem). Nesi (2012) przez *alternative e-dictionaries* rozumie słowniki elektroniczne, które udostępniają materiał z różnych źródeł, w części mało prestiżowych i mało wiarygodnych, Podhajecka (2009: 161) zaś informuje, że jako alternatywne bywają określane słowniki niealfabetyczne, a także – z innego powodu – antysłowniki w rozumieniu przyjętym w tej książce. W sumie określenie *słownik alternatywny* jest tak pojemne, że można mu nadawać doraźnie różne treści, ale z tego samego powodu jest mało użyteczne jako fachowy termin.

Index lexicorum Poloniae (Grzegorzcyk 1967), podobnie jak inne utwory tego typu, znalazł się w dziale *Humor i satyra*.

Antysłownik to określenie wygodne z jeszcze jednego powodu: dotychczas nie zostało zajęte. Nie jest terminem w nauce, językoznawcy ani literaturoznawcy nie roszcżą sobie do niego pretensji. Kwerenda na stronach WWW pokazuje, że wprawdzie było już używane, podobnie jak jego odpowiedniki w językach obcych, np. *anti-dictionary*, *anti-dictionnaire*, *Anti-Wörterbuch*, ale nazwom tym nadawano sens rozmaity, czasem bliski przyjętemu w tej książce, innym razem odległy⁴.

Zamiast *antysłownik*, *antyleksykografia* można mówić o *słownikach subiektywnych* i *leksykografii subiektywnej*. Subiektywizm bowiem to w charakterystyce antysłowników cecha najważniejsza, implikująca pozostałe. Przejawia się on na wiele sposobów, np. w wyborze haseł, w sposobie formułowania definicji, w autorskich komentarzach. Od subiektywnych decyzji i ocen nie są wolne też zwykłe słowniki, ale różnica wyraża się w intencji i skali: antysłowniki są rozmyślnie nieobiektywne i dotyczy to nie poszczególnych haseł, lecz całości. W zwykłych słownikach natomiast brak obiektywizmu jest przeważnie mimowolny, ma zasięg ograniczony i oceniany jest jako zjawisko niepożądane albo zło konieczne. Nawet jeśli wynika z celowych zabiegów, np. podejmowanych pod presją ideologii czy polityki, dotyczy tylko wybranych haseł, istotnych z jakiegoś punktu widzenia.

Ważne jest, aby subiektywizm w antysłowniku był widoczny dla czytelników. Służą temu zabiegi parodystyczne, humor, żartobliwa narracja, eksponowanie au-

⁴ Na przykład *Nieoficjalny Antysłownik Polskiego Scrabblelisty* (pisownia oryginalna), dostępny na Facebooku, obejmuje „znane, używane w języku polskim wyrazy, których ułożenie podczas gry w Scrabble grozi utratą kolejki” (https://www.facebook.com/pg/antyslownik/about/?ref=page_internal), gdyż nie są zawarte w *Oficjalnym słowniku polskiego scrabblelisty*, używanym na turniejach. Angielski *The Anti-Dictionary* Michaela Cromwella (2002) zawiera wyrazy, które jego autor, hołdujący konserwatywnym poglądom, uznał za zagrożone lub ginące z powodu relatywizmu i permissywizmu obecnego we współczesnym świecie. Francuski *Anti-Dictionnaire philosophique* (1775) benedyktyna Louis-Mayeul Chaudona to jego polemiczna odpowiedź na wolnomyślicielski *Dictionnaire philosophique portatif* (1764) Voltaire’a, w polskim przekładzie znany jako *Słownik filozoficzny*. A niemiecki *Die Leiden der jungen Wörter. Antiwörterbuch* (1974) Hansa Weigla, pierwszą częścią tytułu nawiązując aluzyjnie do *Cierpień młodego Wertera* (po niemiecku *Die Leiden des jungen Werther*), przynosi krytykę nowych wyrazów, nadużywanych, zdaniem autora, w języku mediów, reklamy i marketingu i in. (w przedmowie autor wyjaśnia, że jest to *Antiwörterbuch* ‘słownik antysłów’, nie *Anti-wörterbuch* ‘antysłownik’).

torskiego „ja”, pasja polemiczna – możliwości jest wiele, ale cel wspólny: pokazać, że dany utwór nie jest normalnym słownikiem, aspirującym do obiektywizmu i powagi. Słownika, którego autor ukrywałby swoje intencje za parawanem konwencji leksykograficznej i bezosobowej, bezstronnej narracji, nie nazwalibyśmy słownikiem subiektywnym, już raczej – manipulacyjnym. Istotą manipulacji jest bowiem tak wpływać na odbiorców, aby ci nie zdawali sobie z tego sprawy.

Antysłowniki więc – w skrócie – to słowniki intencjonalnie i ostentacyjnie nieobiektywne. Ich zadaniem jest bawić czytelników, pobudzać ich do refleksji lub przekonywać do stanowiska zajmowanego przez autorów. Rozrywce, refleksji i perswazji może towarzyszyć funkcja informacyjna i dokumentacyjna, ale jest ona drugorzędna. Dlatego antysłowniki nie służą do doraźnych konsultacji, są przeznaczone do czytania. Ich atrakcyjna forma, często okraszona humorem, dowcipem, grą słów, efektowną puentą, wspomaga lekturę, a ponadto jest sygnałem, że dany utwór należy do antyleksykografii.

Zważywszy na ich subiektywizm, oryginalność ujęcia i walory formalne, antysłowniki można traktować nie tylko jako pewien rodzaj słowników, ale też – a może nawet bardziej – jako utwory literackie lub publicystyczne. Nie służą przecież do tego, by szukać w nich informacji, lecz by je czytać dla przyjemności. W ich ocenie mniej liczy się kompletność opisu i adekwatność wobec opisywanych faktów, bardziej zaś pomysłowość, oryginalność i efekty estetyczne. Ich układanie wymaga zdolności pisarskich, wiele z nich pochodzi zresztą od ludzi pióra: pisarzy, dziennikarzy, poetów, niekiedy wybitnych twórców. Niektóre budziły zainteresowanie badaczy literatury.

Miejsce antysłowników jest więc na pograniczu leksykografii i beletrystyki albo leksykografii i publicystyki. O pograniczach leksykografii pisałem już we wcześniejszej książce (Bańko 2001), zwracając uwagę, że w pracy nad słownikami kryteria naukowe nie odgrywają największej roli: równie ważna jest tradycja, względy edukacyjne, czynniki polityczne, obyczajowe, finansowe i estetyczne. Tym razem chodzi o inne pogranicze, ale wniosek nasuwa się ten sam: leksykografia ma charakter otwarty i połączona jest licznymi więzami z innymi rodzajami ludzkich działań. Otwarte są też – w tym sensie, że pozbawione wyraźnych i niezmiennych granic – beletrystyka i publicystyka, co więcej, wszystkie trzy są podatne na wzajemne wpływy. Można więc utworom literackim nadać formę słownika (przykładem powieść Milorada Pavicia *Słownik chazarski*) albo na odwrót – słownik zbeletryzować. Czy dzieło w taki sposób powstałe nazwiemy słownikiem, czy utworem literackim, zależy od przewagi składników jednego lub drugiego rodzaju.

Wydawałoby się, że ze względu na swój synkretyczny charakter antysłowniki będą zajmować zarówno badaczy literatury, jak i leksykografii. W rzeczywistości nie interesują przeważnie ani jednych, ani drugich. Wymieniona wyżej bibliografia Grzegorzczyka jest wyjątkiem: mniej znana, ale też obszerna bibliografia słowników polskich Richarda Lewanskiego (1973) nie obejmuje takich publikacji. Nie ma ich w podręcznikach leksykografii ani w opracowaniach z zakresu historii literatury bądź wspomniane są marginesowo. Z prac poświęconych im i napisanych przez polskich językoznawców umiem wymienić tylko jedną – drobną i okolicznościową, w dodatku własnego autorstwa (Bańko 2009).

Warto zapytać o przyczyny takiego stanu rzeczy. Językoznawców antysłowniki nie interesowały zapewne dlatego, że nie znajdowali w nich informacji o języku. Brak większego zainteresowania ze strony badaczy literatury i leksykografii może wynikać zaś z przeświadczenia, że są to twory blahe, o szybko przemijającej wartości. Sprzyja takiej ocenie fakt, że wiele antysłowników ma charakter humorystyczny, a humor szybko się starzeje i dawnych dowcipów często nie da się zrozumieć bez znajomości ich historycznego tła. W taki właśnie sposób Tadeusz Budrewicz (2008) wyjaśnia, dlaczego bogata twórczość polskich humorystów drugiej połowy XIX wieku jest dziś w większości zapomniana i zaniedbana przez badaczy. Wbrew tej opinii będę się starał pokazać, że choć niektóre hasła w dawnych antysłownikach istotnie dziś trudno zrozumieć bez przypisów, a inne, jeszcze zrozumiałe, już nie śmieszą, to jednak ich autorzy wciąż mają wiele do powiedzenia dzisiejszym czytelnikom i warto się w ich głos wsłuchać, a także warto się razem z nimi bawić.

Choć na antysłowniki można patrzeć z dwojakiej perspektywy: literackiej albo leksykograficznej, w tej książce dominuje spojrzenie leksykografa. Chcąc osadzić omawiane utwory na tle tradycji słownikarskiej, trzy pierwsze rozdziały poświęcam ogólnym zagadnieniom leksykografii. Przedmiotem uwagi będą najpierw cechy konstytutywne słowników, czyli granice leksykografii; następnie struktura słowników, rozpatrywana nie jako nośnik treści, ale jako przedmiot żartów i parodii; na koniec status społeczny słowników i ich prestiż, na nich bowiem antysłowniki budują swój wizerunek.

Następne trzy rozdziały dotyczą wybranych antysłowników obcych⁵, z uwzględnieniem ich polskich przekładów, a kolejne trzy – antysłowników

⁵ Spośród obcych wybrano do szczegółowego omówienia tylko najważniejsze, kilku innym poświęcono zwięzłsze informacje. Bardzo zwięzły przegląd różnych obcojęzycznych antysłowników, głównie francuskich i niemieckich, daje Hausmann (1990).

polskich, omawianych zasadniczo w porządku od najmłodszych do najstarszych. Porządek chronologiczny byłby trudniejszy dla czytelników, gdyż trzeba by zacząć od dzieł, których język bywa dziś niezrozumiały, a dawne realia wymagają komentarza. Skorzystałem więc z faktu, że tytuł książki nie sugeruje narracji chronologicznej, a tylko wybór przykładów z różnych czasów, i zdecydowałem się na opowieść w kolejności – by tak rzec – antychronologicznej. W pracy na temat antyleksykografii nie jest to chyba niewybaczalne.

Książkę zamyka podsumowanie, w którym najwięcej miejsca zajęła próba typologii antysłowników, uzasadniona tym, że – jak się przekonamy – ich rozmaitość jest znaczna, tak pod względem formy, treści, ogólnego charakteru, jak i intencji przyświecających autorom. Znalazły się tu też ogólne uwagi dotyczące techniki budowy antysłowników i ich miejsca w leksykografii.

Lejtmotywnym tej książki jest obserwacja, że leksykografia nie ma wyraźnych granic, co więcej – antyleksykografia też nie tworzy obszaru o wyraźnych granicach: prócz utworów, które można do niej włączyć bez wahania, są takie, których kwalifikacja budzi wątpliwości i wymaga określenia typu w *pewnym stopniu* albo *pod pewnym względem*⁶. Nieostrość granic sprawia, że wydzielenie w bibliografii spisu antysłowników okazało się zadaniem dość trudnym. Aby podobne utwory nie znalazły się w różnych miejscach, wyodrębniłem listę z naddatkiem, obejmując nią słowniki, które choć trochę należą do antyleksykografii, z wyłączeniem jednak zwykłych słowników, które tylko w niektórych hasłach są ostentacyjnie subiektywne. Co więcej, umieściłem je wszystkie w bibliografii pod nagłówkiem *Antysłowniki, słowniki subiektywne, słowniki „prywatne”*, aby zdjęć „piętno” części *anty-* z tych autorów, zwłaszcza współczesnych i żyjących, których obdarzenie nią mogłoby dziwić. Rezultat może nie zadowalać, ale lepszego rozwiązania chyba nie ma, gdyż lista słowników subiektywnych sama musi być subiektywna.

Również ilość uwagi poświęconej poszczególnym utworom jest wynikiem zapewne częściowo subiektywnych decyzji. Najwięcej miejsca zajęły w tej książce słowniki humorystyczne, mniej słowniki o treściach refleksyjnych lub perswazyjnych, przy czym z zasady uwzględniano tylko słowniki językowe,

⁶ Por. podobną obserwację w książce o antybohaterach najnowszej polskiej prozy: „nie istnieją jasne linie demarkacyjne rozgraniczające kategorię *bohatera* od *antybohatera*” (Zagórska 2017: 14).

pomijając encyklopedyczne⁷. Czytelnicy, którzy nie znajdą tu utworów, jakich się spodziewali, zechcą wziąć pod uwagę, że niniejsza książka obejmuje tylko wybrane dzieła antyleksykografii, zgodnie z jej – trzeba przyznać, że dość asekuracyjnym – tytułem.

Pisownia cytatów jest oryginalna, jak w pierwodrukach, chyba że zaznaczono inaczej. Typografię wyrazów hasłowych jednak ujednolicam: zapisuję je czcionką pogrubioną, zaczynając od małej litery, nawet jeśli w oryginale były zapisane inaczej, np. wersalikami lub pismem rozstrzelonym. Tłumaczenia z języków obcych, jeśli nie wskazano nazwiska tłumacza, pochodzą ode mnie. Ze względu na wybitnie autorski charakter antysłowników w bibliografii zostały opisane według schematu „autor – rok – tytuł”, a nie „tytuł – autor – rok” jak w wypadku pozostałych słowników. Bibliografia nie obejmuje wszystkich cytowanych w książce publikacji, niektóre – np. przekłady drobnych fragmentów antysłowników – znalazły się tylko w przypisach.

*

W drugim wydaniu niniejszej książki dodano podrozdział „*Synonimy*” – *parodia słownika dystynktywnego*.

⁷ Paralelnie do subiektywnych słowników można wyodrębnić subiektywne encyklopedie, np. *Olgerda Budrewicza słownik warszawski* (Budrewicz 2011) lub *Abecadło Kisiela* (Kisielewski 1990). Książki tego rodzaju są raczej opisem postaci, miejsc, zdarzeń itp. niż słów.